JANINA KOZAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, PRL, lekcje religii

Zwalczanie Kościoła przez ustrój komunistyczny

Nie wiem, który to był rok, ale pamiętam jak w szkołach dochodziło do zdejmowania krzyży w klasach i wtedy właśnie uczniowie… no trudno powiedzieć, że się zbuntowali, w każdym razie byli przeciwni, ale to nic nie dało przez jakiś czas. I był zakaz religii, religia wyłączona była z planu lekcyjnego, odbywała się albo w zakrystiach w kościołach, albo gdzieś w innych pomieszczeniach, bo wiem nawet że moja córka, kończyła szkołę pielęgniarską z internatem w Chełmie i tam nie wolno było uczennicom chodzić na lekcje religii i kierowniczka internatu pilnowała tego. I moja córka, mimo tego zakazu tam zawsze wyskoczyła, nieregularnie, ale były takie dni, gdzie po prostu uczennice się urywały i chodziły trochę na tą religię. Ale w ogóle, na przykład w katedrze, to wiem, bo ja sama chodziłam nawet do katedry, to jak jest główny ołtarz, to po lewej stronie są jeszcze takie drzwi, i to było nieoświetlone, tam światło po prostu było elektryczne, i tam żeśmy się zbierali na religię, tak, to był taki okres właśnie…

Pamiętam, byłam kiedyś w takim pochodzie, jak studenci wynosili obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła akademickiego, ale wtedy jeszcze było spokojnie, nikt nie zatrzymywał tego orszaku. Ludzi było bardzo dużo, młodzieży było bardzo dużo, ale nie umiem powiedzieć czy były jakieś aresztowania, na ten temat nic nie mogę powiedzieć. Sama brałam udział właśnie w tej procesji, i wiem tylko tyle, że potem w dalszym tym przejściu z obrazem poza Lublin został właśnie ten obraz zatrzymany, aresztowany.

Jako wierzący, jako katolicy, nie mogliśmy się dobrze czuć w tamtych czasach, bo co raz się słyszało, że kogoś aresztowali... Nie czuliśmy się dobrze, na pewno. W ogóle była propaganda, ta prasa przecież wiecznie nas oszukiwała. Nam chodziło o kościół, a tu cały czas wszystko było przeciwko księżom, przeciwko kościołowi, przeciwko… tak że dla nas wierzących to było ważne, żeby utrzymać tą wiarę, żeby dzieci wychować w tej wierze, przekazać im to wszystko, a tu dzieci rosną i nie wolno im iść na religię. Ja sama podprowadzałam dwoje dzieci do komunii świętej, bo koleżanka

była partyjna, ale mówi: „Słuchaj, tu pełno z Urzędu Wojewódzkiego mieszka ludzi, weź Krzysia podprowadź na czwartek”, a tu mam przecież kościół na dole, no to poszłam. A tata mój to przecież dwoje dzieci ochrzcił, do chrztu podawał ubowskie dzieci. Podeszła kobieta, dziecko ma w wózku, pyta się: „Proszę pana, czy może mi pan pomóc i potrzymać do chrztu moje dziecko?” I jeszcze jakąś tam kobietę poprosiła i ochrzciło się w ten sposób dwoje dzieci… Bo ta kobieta mówiła otwarcie, że robi to potajemnie przed mężem, mąż w delegacji, a ja muszę dzieci ochrzcić. Takie były sytuacje.

Data i miejsce nagrania	2005-10-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"